

Prokuratura możnych i maluczkich

Kiedy czyta się uzasadnienie prokuratury o umorzeniu śledztwa w sprawie niedopełnienia obowiązków lub przekroczenia uprawnień przez urzędników kancelarii prezydenta, premiera MSZ, MON, polskiej ambasady w Moskwie, w związku z przygotowaniami lotów do Smoleńska 7 i 10 kwietnia 2010 roku, odnosi się wrażenie, że już ten tekst skądś znamy. Tak, to ciąg dalszy innego, równie wiarygodnego dokumentu, raportu Komisji Millera, sfałszowanego zresztą przez samą komisję, co będzie przedmiotem osobnego śledztwa po doniesieniu złożonym przez Antoniego Macierewicza. W sprawie urzędników państwowych prokuratura umarza śledztwo, gdyż wykazane liczne ich błędy (ich lista zajęłaby powierzchnię kilku moich felietonów), nie wyczerpują znamion art. 231 kodeksu karnego, czyli urzędnicy nie działali na szkodę interesu publicznego i prywatnego. A więc nic się nie stało. Nie doszło do żadnego naruszenia przepisów, zagrożenia interesu państwa i obywateli. Nie ma winy, nie będzie kary, bo jedyni winni i ukarani to ci, co polegli 10 kwietnia 2010 roku.

To samo z odmową śledztwa w sprawie telefonu śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, używanego kilka razy tuż po katastrofie, a potem spalonego i zwróconego Polsce. Prokuratura okręgowa uznała, że trudno jest mówić o kradzieży impulsów na szkodę poszkodowanego, czyli kancelarii prezydenta. Rzeczywiście to żadna szkodliwość społeczna, tym bardziej że impulsy ukradziono w Rosji, a to co oznacza, że telefon prezydenta nie

ma nic wspólnego z katastrofą. Po interwencji prokuratora generalnego sprawą zajmie się prokuratura apelacyjna, ale ta najprawdopodobniej przyjmie tę samą filozofię działania całej polskiej prokuratury w sprawie wszystkich głównych i pobocznych śledztw związanych z katastrofą smoleńską. Sprowadza się ona do potwierdzenia oczywistego faktu, że wszystko już zostało wyjaśnione. Prawda jest przecież banalnie prosta, jak powiedział prezydent Bronisław Komorowski. Analizowanie zatem wątków pobocznych (odrębnych postępowań) to tylko strata czasu, gdyż rządowy raport Millera, koncentrując się na ustaleniach okoliczności i przyczyn wypadku samolotu TU 154M, nie orzekał o czyjejkolwiek winie ani odpowiedzialności. Tak samo uważa prokuratura, która uniemożliwia wyjaśnienie tragedii 10 kwietnia 2010 roku. Ale ta sama prokuratura, w innych sprawach, np. dotyczących przeciętnego obywatela, zadziwia skrupulatnością, nieustępliwością i wyjątkową surowością prawa. Jak w przypadku przedsiębiorcy Mariana Wegera, który za poświadczenie nieprawdy i przywłaszczenie mienia prywatnego siedzi już w lubelskim więzieniu 9 lat. Jak informuje dyrektor Fundacji Lex Nostra Maciej Lisowski, lubelska prokuratura zastosowała wobec Mariana Wegera wyjątkowo „nikczemną metodę”, stosowaną przez prokuratury, by ominąć obostrzenia w długości okresu stosowania tymczasowego aresztowania. Mianowicie podczas 3,5-letniego stosowania tymczasowego aresztu w „sprawie głównej”, prokuratura wyłączyła do odrębnego postępowania (pod odrębną

sygnaturą) kilka wątków. Wkrótce w „sprawie głównej” uchylono areszt, ale zastosowano go w „nowym” postępowaniu – i tak robiono wielokrotnie. W drobnych sprawach, w których prokuratura nie stosowała aresztu (bo był stosowany w innych postępowaniach) szybko zapadały wyroki skazujące na niskie kary pozbawienia wolności, które Marian Wegera odbywał. Z kolei postępowania, w których był stosowany tymczasowy areszt, ciągną się latami, co uniemożliwia zaliczenie okresu faktycznego pozbawienia wolności do wymiaru kary. I tak prokuratura trzyma go w areszcie 9 lat, dłużej niż siedziałby gdyby dostał wyrok łączny we wszystkich sprawach, o które jest oskarżany. W końcu Trybunał w Strasburgu potwierdził bezprawność aresztu. A najście ABW na polecenie prokuratury na mieszkanie 26-letniego Roberta F., twórcy strony antykomor.pl, itd., itp.

„Nieprawidłowa koordynacja”, „nieustalenie i niepowiadomienie osób uprawnionych o wysokości limitów do dysponowania transportem specjalnym” (lotniczym) oraz „odmowa przyznania transportu”, czyli tzw. zaniedbania szefa kancelarii premiera Tomasza Arabskiego, który, jak stwierdziła prokuratura, „miał świadomość nieprawidłowości”, nie były żadnym przestępstwem. Jak i jego nadzór nad pracownikami, którzy wskazali załodze tupolewa nieczynne lotnisko w Witebsku. A tajne rozmowy Arabskiego w Moskwie?

Wojciech Reszczyński

294Nasz Dziennik 05.07.12

